

09.02.2021r. - wieczorne Marian - Boże naczynia

Boże naczynia

09.02.2021r. - wieczorne

II List do Tymoteusza, 2 rozdział 21 wiersz:

„Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego.” (II Tym. 2,21)

Z tej polsko-greckiej: „Jeśli ktoś oczyściłby siebie samego z tych...” Tam nie ma powiedziane: „pospolitych”. Wcześniej Słowo Boże mówi o niesprawiedliwości, a więc chodzi raczej o te niesprawiedliwości: „Jeżeli więc ktoś oczyściłby siebie samego z tych czynów niesprawiedliwości, będzie naczyniem do szacunku...” – to jest do celów zaszczytnych, będzie prowadzony jako ten, który jest u Boga, można powiedzieć, że oszacowany jako przydatny dla Boga do pięknych Bożych dzieł, ale też do szacunku w tym, zrozumienia jako szacunek również. Będzie naczyniem, które będzie w takim szacunku, które nie stoi gdziekolwiek, tylko w tym dobrym miejscu. „...Do szacunku, uświęcony, bardzo dogodnym dla Pana do każdego dobrego dzieła przygotowany”. A więc, jeżeli oczyścimy się od wszelkich naszych niesprawiedliwości, cokolwiek to jest, co nie jest Bożą sprawiedliwością, ale ludzką sprawiedliwością. Ludzka sprawiedliwość jest jak szata splugawiona, nie ma uznania u Boga, u Boga jest Jego sprawiedliwość. Więc, jeśli oczyścimy się od naszych niesprawiedliwości, od naszych ocen, od naszych wyroków, od naszych sposobów osądzania. Rozumiemy, że gdy my jesteśmy naczyniem, które jest napełnione ludzkimi kombinacjami, nastawieniami, pomówieniami, złośliwościami, różnymi rzeczami, to Bóg nie może użyć takiego człowieka do Swoich celów, bo to jest naczynie spaćkane, zanieczyszczone tym wszystkim. Apostoł pisze, że jeśli my chcemy być dla Boga naczyniem, które będzie szacunkowo dla Boga wartościowym naczyniem, będzie też szanowanym naczyniem, to musimy porzucić wszystkie niesprawiedliwości. Mówiliśmy o wierze, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie, że jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę. Mogą to być własne zasługi, które człowiekowi, jak temu faryzeuszowi, powiedzą: no, Boże, nie jestem jak inni ludzie, a więc nie jest tak ze mną źle i możesz mieć ze mnie pożytek, bo przecież nie jestem jak tamci. Dla Boga takie naczynie nie jest przydatne, ponieważ to nie jest rozeznanie Boże, to jest rozeznanie ludzkie, człowiek sobie wymyślił, że Bóg ma upodobanie w nim, bo on tam dziesięcinę wylicza, różne rzeczy i o tym, o tamtym, a Bóg bardziej patrzy na to, co jest w jego sercu. Jeżeli chcemy być naczyniami, które Bóg będzie szacował jako wartościowe dla Niego i będzie otaczał je też szacunkiem, to musimy być uwolnieni najpierw od wszystkiego co jest złą sprawiedliwością, znaczy niesprawiedliwością. Bóg jest Bogiem i u Niego naczynia, które są dla Niego, dla Jego chwały, to muszą być naczynia, które są godne Boga. Może my nie myślimy w ten sposób. Ale my sami nie chcemy jeść z brudnego talerza, ani też nie chcemy podawać komuś jedzenia na brudnym talerzu. Byłoby nam głupio, przykro, gdyby ktoś jadł i patrzy, a tu po brzegach talerza stara zupa, albo stare coś i wtedy byłoby głupio, że komuś podaliśmy w takim czymś i ktoś by się czuł po prostu wzgardzony, że w taki sposób go potraktowaliśmy. To tak, jak Bóg przez nas chciał uczynić coś dobrego, a tu wychodzą: zawiści, złośliwości przy tym, jakieś oskarżenia, pomówienia. Jak to może komuś smakować?

Ewangelia musi być podana z czystego naczynia, żeby człowiek mógł skosztować i doświadczyć, że ten człowiek jest naprawdę innym, jest takim, jak mi mówi właśnie, że tak powinno być. Paweł, pisząc to,

chce każdemu wskazać, że w sumie liczy się tylko jedna sprawiedliwość – Boża. Modlitwa sprawiedliwego ma u Niego olbrzymie znaczenie, On słucha takiej modlitwy z upodobaniem. Bo to jest człowiek, który porzucił swoje osądy, swoje nastawienia, swój sposób wyrokowania. I nie patrzy już na ludzi jak ktoś, kto ma namieszane w umyśle patrzenie, nie patrzy ze wzgardą jakąś, z poniżeniem kogokolwiek. Bóg tak nie patrzy na człowieka, bo inaczej by czystych, tych zasobnych przyjął, a tych brudnych, gdzieś leżących w wymiocinach, pijaków od razu by skazał na stracenie. To nie jest wcale tak. Okazuje się, że ci, którzy gdzieś w różnych upadłościach żyli, że oni, kiedy zobaczyli, że Bóg ich miłuje i chce ich dobra, oni się podnoszą, i nie chcą brać udziału już w czymkolwiek złym, stają się chętnymi, żeby Bóg mógł ich mieć dla Siebie. Komu więcej darowano, ten więcej jest wdzięcznym też. Jeżeli chcemy być naczyniem bardzo dogodnym dla Pana, przydatnym dla Pana, którym On może się posłużyć w każdej chwili, to musimy być uwolnieni od naszego poczucia sprawiedliwości i od naszych uczynków sprawiedliwości, od naszych ocen. Bo one nie mają niczego, co by Bogu się mogło przydać, w czymkolwiek, raczej to jest przeszkoda najczęściej, ludzki sposób oceny, sytuacji, czy czegokolwiek.

To samo słowo, to jest greckie słowo: „time” - szacunek. To samo słowo jest w I Liście do Tymoteusza, 1 rozdziale 17 wierszu, kiedy odnosi się to do Boga, więc to jest sprawa Boża i dlatego tak ważne jest to, żebyśmy byli oszacowani, abyśmy byli tymi otoczonymi takim szacunkiem przez Boga. I tu czytamy:

„A Królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie szacunek i chwała na wieki wieków. Amen.” (I Tym. 1,17)

Należy się Bogu szacunek, bo Bóg jest doskonały. Człowiek często szacuje Boga jakby Bóg nie był Wszechmogącym, jakby Bóg nie był Świętym. Myśli sobie człowiek, że: Bóg pewno jest jak ja, też robi różne rzeczy. Ludzie w ten sposób podchodzą do Boga i myślą sobie: a, co tam? I nie rozumieją. A Bogu właśnie należy się szacunek, gdyż On jest doskonałym Bogiem, jest Tym, który posłał nam Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, żeby On wykupił nas, czy kupił nas Swoją krwią dla Boga, abyśmy byli spłaceni, abyśmy byli wyciągnięci ze zła do dobra. To Bóg, przed założeniem świata, przeznaczył Swojego Syna na ofiarę za mnie i za ciebie. Nasze patrzenie na Boga jakże często jest niedokładne do takiego, jakim On jest. Bóg nie tak patrzy na nas, On doskonale rozeznaje, czy my chcemy być przez Niego oszacowani jako ci, którzy się nadają dla Niego, aby On mógł się nami posługiwać. Bo jeśli człowiek nie szanuje Boga, to też nie będzie szanował siebie, i człowiek będzie się łatwo zgadzał na różne jakieś tam postępowania, później zobaczymy to, z ciała wzięte, takie cielesne postępowania, które nie pasują do tego, by z nimi stawać przed Bogiem, chyba że w pokucie, aby Bóg oczyścił z nich.

List do Hebrajczyków, 2 rozdział 7 wiersz, i tu w brytyjce mamy:

„Uczyńieś Go na krótko nieco mniejszym od aniołów, (i znowuż) szacunkiem i dostojenstwem ukoronowałeś Go, wszystko poddałeś pod stopy Jego. A poddawszy Mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by Mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że Mu wszystko jest poddane; widzimy raczej Tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego.” (Hebr. 2,7-9)

I tu znowuż jest: ukoronowanego szacunkiem, dostojenstwem. Jak wiele więc znaczy szacunek w oczach Boga, coś, co jest cenne w oczach Boga, za to, co uczynił Pan. Postępując jako Ten, który był doskonale tylko dla Boga, który Go posłał, tylko dla Ojca, doskonale naczynie tylko dla Boga i tak, jak Bóg chciał się posłużyć Swoim Synem. Jezus był w szacunku u Ojca. Zdajemy sobie sprawę, że my jako chrześcijanie mamy powołanie do tego, żeby, patrząc na Chrystusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, biec za Nim. Mamy powołanie, by Go naśladować, by też stać się naczyniami, które będą otoczone szacunkiem, będą

oszacowane jako cenne, wartościowe, takie, które można używać dla Bożej chwały tutaj, jak i wziąć do wieczności. To jest dla mnie i dla ciebie sprawa znowuż bardzo ważna, bo były też pewne naczynia w świątyni i one należały do świątyni. Pamiętamy, jak sobie pozwolił syn Nebukadnesara, co się wtedy wydarzyło, jak Bóg ceni swoje naczynia, nie pozwala nimi szargać, tak jakby się człowiekowi mogło wydawać. To były naczynia świątynne, a my jesteśmy żywymi naczyniami, to jest ważne, żebyśmy byli dla Boga.

Czy my chcemy być dla Boga, czy nasze życie, czy myślimy o tym, żeby było złożone u stóp Boga? Czy nasze życie po prostu będziemy prowadzić po swojemu, myśląc, że Bogu wystarczy, że się pomodlimy, zaśpiewamy, czy cokolwiek zrobimy? Bóg we wszystkim jest doskonały. Stąd też doskonała ofiara za mnie i za ciebie złożona, abyśmy mogli do Boga należeć w taki sposób, jak Jemu to się podoba. Myślę, że Bóg zawsze będzie na pierwszym miejscu dla tych, którzy chcą być zabrani z tej ziemi do domu Ojca. Zawsze będzie najważniejszy, z powodu Niego będziemy jedli, pili, ubierali się, wstawali i kładli się spać, aby On mógł nas cenić. I tak, jak jest powiedziane, że cenna jest w oczach Jego śmierć sprawiedliwego, że Bóg ceni sobie tego, który do końca jest wierny Bogu i pozostaje naczyniem, przez które Bóg może okazywać się innym. A więc Pan Jezus jest takim doskonałym naczyniem i do końca wypełnia wolę Swojego Ojca, abyśmy i my mogli, patrząc na Niego, chcieć, aby być też takimi. To jest cenne, że w sumie, to bardziej Bóg chce, bo od kiedy sobie przypominamy, jak Bóg się nami zajął, to w sumie, nie tyle myśmy chcieli być takimi, co po części działa się z powodu Słowa, ale sam Bóg pokazał, że On chce nas zmieniać, abyśmy byli takimi. W sumie wiele zmian się dokonało, kiedy nie byliśmy jeszcze wcale ani silni, ani gotowi po swojemu wykonać takie zmiany, one się dokonywały, bo Bóg pokazywał, że Mu tak zależy na tym, żeby jak najszybciej oczyścić nas, usunąć to, co Mu przeszkadza, aby następnie czynić nas coraz bardziej owocującymi, coraz bardziej używanymi przez Niego. Później ludzie mogli powiedzieć o takim człowieku, że: ty nie masz nerwów, ty nie jesteś złośliwy, ty nie jesteś napastliwy. Po prostu to, co uczynił Bóg, to stało się tą szlachetnością, przez którą Bóg mógł pokazywać się. I w sumie możemy powiedzieć, że, kiedy nie myśleliśmy o takiej szlachetności, myśleliśmy gdzieś o tym, że my uczyniliśmy to i to złe, i chcieliśmy, żeby to też mogło się skończyć, to jednakże widzieliśmy, że Bóg zawsze sięgał dalej i dawał nam więcej. Nie tylko to, że kończyliśmy jakieś grzechy, ale nabywaliśmy tych wartości, cenności Chrystusa w sobie. Można w 100% powiedzieć, że Bóg pokazał Swoje zainteresowanie tym, kiedy my jeszcze w ten sposób nie myśleliśmy, nawet nie wiedzieliśmy, że to jest napisane w Biblii. A już Bóg kształtował nas w tym kierunku, abyśmy byli dla Niego cennymi, abyśmy mieli dla Niego wartość, którą On będzie mógł przenieść stąd do wieczności.

W I Liście Piotra, 1 rozdział 7 wiersz:

„Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus.” (I Piotra 1,7)

To: „sławie” to jest też: „gr. time” – ku szacunkowi – „ku chwale i czci, i szacunkowi, gdy się objawi Jezus Chrystus”. Znowuż szacunek, kosztowność, coś, co otacza się szacunkiem, coś, co nie rzuca się, nie niszczy się, ale ma to wartość dla tego, który się tym posługuje, to ma być doniesione aż do przyjścia Pana Jezusa Chrystusa. On przyjdzie właśnie po takie naczynia, te naczynia, które gotowe były, ich wartość rosła, żeby oni rośli coraz bardziej, żeby przez nich coraz więcej dobrych rzeczy mogło być uczynione. My określamy sami sobie, co przez nas można zrobić, ale to nie jest sposób Boga. Bóg określa, co przez nas chce zrobić, ale gdy Mu nie dajemy miejsca, to wtedy nie dokona się to, ale Bóg ma zamiar z każdym Swoim synem i córką wiele zrobić dobrych rzeczy. Jeżeli nam przestaje na tym zależeć i wystarczy nam to, co my wymyślimy, to jesteśmy takim naczyniem własnego szacunku, oszacowaliśmy się na tyle i uważamy, że to nam wystarczy, i więcej nie potrzeba, więc nie trzeba się starać, troszczyć, zabiegać o to, to nam

wystarczy. I taki chrześcijanin czy chrześcijanka, oni sami oszacowali się i powiedzieli: to tak wystarczy. Ale Bogu nie wystarczy, Bóg ma o wiele więcej. Skoro Jego pragnieniem jest to, abyśmy byli coraz bardziej podobni do Jego Syna, gdzie przez Syna mógł wspaniale działać i to światło, ta chwała mogła się ujawniać.

List do Rzymian 12 rozdział, 9 i 10 wiersz:

„Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydziecie się złem, trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugim miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku.” (Rzym. 12,9-10)

To jest właśnie to, na ile cenni są ci, wśród których przebywamy, na ile doświadczamy cenneści nawzajem, jak wiele znaczymy w tym. Rozumiecie, Paweł doceniał Tymoteusza, wiedział, że to jest jego cenny brat. Tymoteusz doceniał Pawła, wiedział, że to jest cenny brat, którym się Bóg posługuje i którego używa. Tychikus, Trofim, tych różnych Bożych ludzi, którzy oszacowali się, że oni naprawdę mają serce, by służyć Bogu. I Paweł mówi: ja oszacowuję tego brata Tymoteusza, on we wszystkim poszedł w sprawach Bożych i on nie zostawił sobie nic, jak wielu zostawiło sobie coś, on zostawił wszystko, żeby być w sprawach Bożych. Jak szlachetne jest to naczynie i mówi: prawidłowo go przyjmijcie. Później inny brat: on jest cennieścią dla Kościoła, to jest naczynie, z którego wiele ludzi może się czegoś pożytecznego nauczyć, skorzystać z niego. Zrozumienie też tych rzeczy, aby się modlić nawzajem, aby szukać tego, co jest cenne w oczach Boga. Brzydziecie się złem. To, co jest użyte jako słowo „złem”, to bardziej jest: brzydziecie się „złością”. Pamiętajcie, że przyszedł nas uwolnić od naszych złości. To w sumie łączy się ze złośliwym, złością; brzydziecie się złośliwością, trzymajcie się dobrego. To jest tak ważne dla mnie i dla ciebie, wtedy, tak jak jest według kolejności napisane: miłość niech będzie nieobłudna – to jest „agape”; brzydziecie się złem – tą złośliwością; łączcie się z dobrem; później jest „fileo” – kochaniem braci – jedni ku drugim kochający – tu też jest „fileo”. Szacunkiem jedni drugim wyprzedzający.

Jak musimy rozumieć, musimy umieć ocenić, co my znaczymy w zborze, co my znaczymy w Kościele i tak też podchodzić do tego. Czy to są naczynia, które wygrywają w bojach i Pan może przez te naczynia podawać to, co cenne i wieczne, potrzebne? Czy to są naczynia zastraszone, złknięte, niepewne, które się boją cokolwiek wziąć od Boga, bo myślą zaraz, że będą musieli cierpieć z tego powodu? Czy to są naczynia niechęci, swawoli: co tam, po swojemu będzie? A więc musimy umieć też oszacować, jakie znaczenie ma nasze życie w Chrystusie, ile Chrystus może w nas uczynić tego, co jest potrzebne względem siebie nawzajem, czy innych. Musimy też umieć rozeznawać. Po czym? Po owocu, po zaangażowaniu, po miłości, to jest na pewno, po łagodności, po cierpliwości, po wytrwałości, musimy umieć ocenić cenneść, ważność, tak jak Bóg też chce, abyśmy mogli, szanując się nawzajem, też rozumieć to, że u Boga ma wszystko prawidłowy porządek, porządek jest u Boga. Tak, jak Bóg uczy nas i tak, jak Bóg ocenia nas, abyśmy uczyli się też oceniać, według tego, jak to w Chrystusie wygląda, jak to działa w Chrystusie. Czy człowiek jest szczery, w pełni zaangażowany w Boże sprawy, czy nie? Jak to wygląda w sumie, bo nie pošlesz kogoś, kto jest niechętny do Chrystusa, żeby zaniósł Ewangelię do jakiegoś miejsca, nie wyślesz tego kogoś, no przecież każdy zna Ewangelię, ale jeśli człowiek jest niechętnego serca do Boga, do Jego działania, to pójdzie i zanieśli tę niechęć, nawet gdy będzie mówił, że tak w Biblii jest napisane. Ale inni będą doznawać, że ten człowiek jest niechętny w sumie. To byłby zły posłaniec. Ale jeżeli człowiek jest zaangażowany i chętny, otwartego serca, znoszący przeciwności, to wtedy taki człowiek, idąc, to tak jak Paweł powiedział: czy Tymoteusz was wykorzystał w czymkolwiek, mówi: nie, na pewno was nie wykorzystał, tak samo jak i ja was nie wykorzystałem. On przyszedł nie szukać tego, co posiadacie, ale tego, co potrzebujecie, aby wam to dać, tak jak ja. Więc naczynie było godne tego, żeby, czy apostoł Paweł mógł zaufać, czy Jezus wobec apostoła Pawła: Pawle przed cesarzem stanąć musisz, musi tam też dotrzeć Słowo Boże. To było naczynie, które mogło stanąć tam, w tym miejscu i nie zadrżało, nie zlekło

się jakiegoś cesarza, dalej tak, jak przed królami stawał i przed cesarzem, to było naczynie godne tego, żeby można było je tam umieścić, i ci wszyscy ludzie na pewno z tego naczynia nie dostali nic trującego, dostali Prawdę, Bożą Prawdę. A więc, jak wielką wartość ma, na ile jesteśmy oszacowani, na ile otoczeni szacunkiem, troskliwością i dalszym staraniem, abyśmy jeszcze bardziej byli godni do tego, by jeszcze szlachetniejsze czyny mogły się w nas pojawić. O to też chodzi Bogu, po to też nas przywołał do Siebie, aby mógł coraz więcej przez nas dać innym – miłość, prawdę, gorliwość o sprawy Boże.

W Ewangelii Łukasza, 22 rozdział od 24 wiersza:

„Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchodzić za największego. On zaś rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyńcami. Wy zaś nie tak, lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący. Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który usługuje? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który usługuje.” (Łuk. 22,24-27)

No, to mamy naczynie godne do każdego Bożego działania: Ja jestem Ten, który usługuje, chociaż jestem Panem, i nazywacie mnie Panem i Nauczycielem, jednakże teraz umyvam nogi wasze, i wy to samo róbcie sobie nawzajem, bo jeśli to będziecie robić, to będziecie uratowani. Pan pokazuje, że w szacunku, coraz większym szacunku, trzeba mieć naczynia, które coraz bardziej się unizają, aby Pan był przez to uwielbiony i aby coraz bardziej dzieło Boże było widoczne wśród świętych, wśród ludzi, wśród tych, którzy też się będą nawracać, aby coraz bardziej przez tego brata czy przez tą siostrę ktoś mógł zobaczyć żyjącego Chrystusa. To jest najważniejsze dla mnie i dla ciebie. Jezus mówi: nie patrzcie jak świat, tylko patrzcie jak u Mnie, zobaczcie, że Ja uniżyłem się aż do końca i przez to Ojciec otacza mnie szacunkiem, i wykonawszy wszystko, wzbudza Syna i wraca do Ojca. Abyśmy my też, patrząc na Chrystusa, też w tym samym chcieli przebywać.

W I Liście do Tymoteusza, 5 rozdział 17 wiersz:

„Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują (albo też pięknie), należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania.” (I Tym. 5,17)

Znowuż mówi o tym doświadczeniu wartości – jaką mają wartość ci, którzy dobrze wykonują swoje zadanie, gdy przez to mogą inni korzystać z tego, że zgromadzenie jest prowadzone w prawidłowym kierunku, jest otoczone prawidłowym działaniem Bożym, Prawda Boża jest zwiastowana i czyniona jest ta Prawda. Takie naczynie też dla Boga ma cenność, ma wartość. I my też powinniśmy cenić nawzajem to, co ceni Bóg. Nauczyć się cenić to, co ceni Bóg, nie to, co cenią ludzie, co ceni świat, w czym świat ma upodobanie i władca tego świata nauczył, jak wcześniej było, tylko w tym, w czym Bóg ma upodobanie. Im bardziej ktoś jest unizony, im bardziej jest gotowy służyć, tym większym szacunkiem jest otoczony taki człowiek. Jak ważne jest, żeby u Boga mieć odpowiednią wartość, żeby Bóg mógł się chlubić takim naczyniem.

A widziałeś Joba? To było Jego naczynie przecież – człowiek, który trwał w sprawiedliwości, wierności, uczciwości. Bóg mógł mówić, że Dawid to jest ktoś według Jego serca. Abraham – to jest Jego przyjaciel. A więc pokazuje te Swoje naczynia. Widzimy, że w tych naczyniach różne rzeczy się działy, ale oni byli prowadzeni. Tak jak Bóg mówił do Abrama: Trwaj w społeczności ze Mną i bądź doskonały. Znowuż: chcę, byś rósł, byś dorastał do tych wymiarów. I co się stało? Dorósł, kiedy miał na podobieństwo Ojca i Syna zaprowadzić Izaaka, złożyć na ofiarę, on idzie i to czyni, jest posłuszny. Jest naczyniem, które jest wierne Bogu, jest posłuszny. Rozumiecie, Bóg jest i On otacza wszystko Swoim wzrokiem i On wycenia

nas, co my dla Niego znaczymy, czy my w Chrystusie wydajemy owoc, czy nie wydajemy owocu. On otenia, pamięta jak żeśmy żyli wcześniej, jak żeśmy służyli. On o tym pamięta, gdy coś się dzieje z człowiekiem, On wspiera tego człowieka, żeby człowiek jak najszybciej wrócił i z powrotem mógł być tym, którym Bóg się posługuje, którym Bóg może się posługiwać ku ratowaniu, ku wyrwaniu, ku pocieszeniu, posilaniu, napomnieniu.

W I Liście Piotra, 3 rozdział 7 wiersz, przeczytam z tego polsko-greckiego:

„Mężowie podobnie wspólnie mieszkając, co do poznania jako mniej mającemu siły naczyniu kobiecości, przydzielając pokazując szacunek jako i współdziedziczającym w łasce życia ku nie doznawaniu przeszkód modlitwy waszych.” (I Piotra 3,7)

Okazując szacunek, jako współdziedziczającym, tym, które należą do Jezusa Chrystusa i trwają w Nim. Współdziedziczającym okazywać szacunek, bo jeśli nie, to mogą być też przeszkody w modlitwie. Brak okazywania szacunku sobie może też być przeszkodą. Lekceważenie, czy wywyższanie się nad kogoś drugiego, kto jest dzieckiem Bożym, jest przeszkodą. Ale, gdy unizamy się, gdy szanujemy siebie nawzajem, tak jak widzimy, że Pan dokonuje Swoich działań, to jest prawidłowe. Jak wiele ludzi nie szanuje Jezusa, niewiele znaczy On w ich oczach. A jak wielu szanuje Jezusa i są gotowi oddawać Mu się, żeby On osiągnął wszystko, co chce osiągnąć. Widzimy, że nasze ocenianie, nasze szacowanie wartości gdzieś tam w świecie było wyrobione: o, to jest coś dopiero, a to nic nie znaczy – na przykład. I tu widzimy, że Baranek oszacowany jest jako Ten najcenniejszy, ta jedna ofiara dla Ojca znaczyła uratowanie wszystkich grzeszników, ta jedna ofiara – tak oszacował Ojciec posłuszeństwo Swojego Syna, a niebo też śpiewało pieśń Barankowi, który wykupił, kupił nas krwią dla Ojca. Zobaczcie, jaki szacunek, jaka wartość, jak my musimy nawzajem z Bogiem wspólnie razem umieć szacować, jak i otaczać szacunkiem tych, którzy pracują, którzy służą, żyją w ten sposób. To jest coś normalnego. Jezus mówi: Kto nie czci Syna, ten nie czci też Ojca, kto nie szanuje Syna, ten nie szanuje i Ojca. Jak my musimy być wydobyć z tego świata, w którym te wartości są pomyłone zupełnie od tych wartości, które są prawdziwie Boże. To jest kolejny krok, który jest, tak jak Bóg zabrał nas z tego świata, z tych światowych wartości przeniósł nas do Królestwa Syna Swego umiłowanego, do zupełnie innych wartości, do innego oceniania i wtedy człowiek ceni sobie życie poddane Bogu bardziej niż życie, które sobie: tu pójść, tam pójść, tam zrobić coś. I z tego życia nic nie ma pożytku. To tak, jak talerz, który przemieszany jest z kąta w kąt, a nic na nim nie masz, on musi trafić do kuchni Bożej, gdzie zostanie napełniony tym, co będzie cenne, tak jak Bóg zastawia stół, to na tym stole są Jego szlachetne naczynia. W tych szlachetnych naczyniach jest zdrowy pokarm i wtedy jedni drugich, miłując się nawzajem, mogą sobie nawzajem usługiwać i wspierać się nawzajem.

II List Piotra, 1 rozdział 17 wiersz:

„Wziął On bowiem od Boga Ojca część i chwałę, gdy taki go doszedł głos od Majestatu chwały: Ten jest Syn Mój umiłowany, którego Sobie upodobałem.” (II Piotra 1,17)

Rozumiecie, jak ważne jest to. Wielu modli się: Ojcze nasz, ale, do ilu Ojciec mówi: synu mój, córko moja – to jest ważne. Wielu ludzi nazywa Boga swoim Ojcem. Tak jak Żydzi, którzy byli za czasów Jezusa, Jezus mówi: Waszym Ojcem jest diabeł, mój Ojciec nie nazywa was Swymi synami. Jak ważne jest to, żeby móc też wiedzieć, jak Duch Święty, który potwierdza, który mówi naszemu duchowi, że dziećmi Boga jesteśmy, to jest ten szacunek – Bóg okazuje to, że jesteśmy cenni, wartościowi, jesteśmy Jego synami, córkami, Jego własnością. To jest coś cennego, świętego, coś wspaniałego, co się dokonuje w tych wydarzeniach i dla nas jest to wywyższenie. Byliśmy nic nie wartymi ludźmi, wiemy co myśmy robili,

jak żeśmy żyli i raptem Bóg nadał nam wartość w Swoim Synu. Czy mielibyśmy ją tracić, czy jeszcze zyskiwać? Paweł mówi: ja chcę zyskać, chcę Go poznać, aby jeszcze więcej móc być uniżonym, żeby jeszcze więcej ktoś mógł z tego skorzystać, żeby ktoś mógł się uratować.

I List do Tesaloniczan, 4 rozdział 4 wiersz, tu jest:

„Aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu.” (I Tes. 4,4)

Aby każdy z was umiał swoje naczynie nabywać. Takie słowo jest: „tkasthai” – nabywać, zdobywać, zyskiwać, wygrywać, zaskarbiać sobie. Aby każdy z was umiał swoje naczynie, siebie samego, to ciało, nabywać, zyskiwać, wydobywać z wszystkiego, co temu ciału by szkodziło, zyskiwać, wygrywać, zaskarbiać je, żeby ono służyło dla Boga jako Boża świątynia. To jest twoja i moja sprawa, aby temu ciału nie pozwolić, żeby ono dyktowało warunki jakiegokolwiek, ale ty, wierzący chrześcijaństwu, chrześcijanko, ty swoje ciało zdobywasz, że nie idziesz za ciałem, ale ciało pociągasz do spraw Bożych, do tego, co jest Bogu miłe i nie tracisz życia, lecz zyskujesz, wykorzystując to ciało teraz, tu na ziemi, aby ono służyło dobrej sprawie. Nie zgadzasz się, żeby ono szło sobie tam, a ty modlisz się i śpiewasz pieśni. Trzymasz to ciało, żeby ono szło tak samo w tym, ty trzymasz to ciało, chrześcijaństwu, chrześcijanko, zdobywasz je dla Bożej sprawy, aby ono było w tej sprawie poddane. Wygrywać, zaskarbiać sobie w uświęceniu i szacunku, w poszanowaniu. W szacunku, aby tak ono było, to naczynie, aby było w czystości i w szacunku dla Pana, w uświęceniu, w świętości, tu jest nawet w uświęceniu. Aby było to naczynie, twoje ciało, moje ciało, w uświęceniu i szacunku dla Pana. Tak, jak Pan mówi: oczyszczajcie się, uświęcajcie się. Troska o to, by sprawy Boże posuwały się dalej w sposób godny Boga. To ma wartość jedynie. Taką wartość ma życie, gdy my możemy żyć dzięki Bogu dla tych spraw Bożych. I kiedy nasze ciało nie koliduje z tym, tylko poddane jest tym sprawom, bo my je nauczyliśmy, my nauczyliśmy to nasze ciało, żeby ono też się pilnowało, oczywiście z mocą Ducha Świętego, bo bez Ducha Świętego byśmy nie dali rady, ale my nie sprzeciwiamy się, uważamy, że cały człowiek ma należeć do Boga. Po to wykorzystujemy czas, aby był pożytek, aby było to, co jest potrzebne. Jeszcze raz przeczytam: nabywać, zdobywać, zyskiwać, wygrywać, zaskarbiać sobie to ciało.

W Dziejach Apostolskich 28 rozdział. Mamy tutaj ludzi, którzy doznali czegoś dobrego od apostoła Pawła, wiele dobra doznali. Od 8 wiersza:

„I zdarzyło się, że ojciec Publiusza leżał w gorączce i chorował na czerwonkę; Paweł poszedł do niego i modlił się, a włożywszy na niego ręce, uzdrowił go. A gdy to się stało, przychodzili także inni mieszkańcy wyspy, którzy byli chorzy, i byli uzdrawiani. Dawali nam też wiele dowodów czci (szacunku).” (Dz. Ap. 28,8-10)

Może przeczytam jak to jest w tym grecko-polskim: „Ci i licznymi szacunkami okazali szacunek nam wypływającym nałożyli tego co potrzeba.” Oszacowali, że oni potrzebują, żeby zaspokojonymi wracać i płynąć dalej, że oni potrzebują tych rzeczy, które są potrzebne im, okazując im szacunek, dali im rzeczy, które ocenili, że oni są godni, żeby im to okazać. Rozumiecie, nie byle czym, tylko tym, czego naprawdę oni byli godni, oni to im dali. Nie zbyli, ale mieli wdzięczne zadowolone serca i w tej wdzięczności dali im to, co w rzeczywistości uważali, że oni są godni, aby im to dać. I to było właśnie z tego, co Pan Jezus uczynił w apostołe Pawle dla tych ludzi. W sumie okazali szacunek Jezusowi. I to jest piękne, kiedy my widzimy, kiedy Bóg takie coś wzbudza w ludziach i ludzie w ten sposób oceniają Bożych ludzi, i wiedzą, że byle czego nie dadzą, tylko w rzeczywistości dadzą to, co jest cenne i co naprawdę będzie potrzebne tym, którzy pójdą dalej.

Ewangelia Jana 12 rozdział 26 wiersz:

„Jeśli kto chce Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa Mój będzie; jeśli kto Mnie służy, uczci go Ojciec Mój.” (Jana 12,26)

A tu jest: „uszanuje go Ojciec Mój”. Jak uszanuje? Weźmie do wieczności, do Swojego domu – tak uszanuje. Jeśli kto służy Jezusowi, dla Ojca ten człowiek ma wartość, w szacunku ten człowiek jest godny, by go wziąć do wieczności z Bogiem. Jak wielkie znaczenie ma to, jak my funkcjonujemy na tej ziemi i czy zdajemy sobie sprawę, że to będzie ważyć o tym, co z nami Bóg zrobi.

W I Liście Piotra, w 2 rozdziale 17 wierszu czytamy:

„Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie (tu jest szanujcie).” (I Piotra 2,17)

A więc szanujmy ludzi, póki żyją na ziemi, póki jest jakaś nadzieja, to chcemy tych ludzi zdobyć dla Boga. Każdy człowiek ma wartość ofiary Jezusa Chrystusa i to jest ta sprawa, jakkolwiek to byłby człowiek. Jasne, że my widzimy, że są ludzie, którzy odrzucają to, depczą po tym, a więc rozumiemy, że jeśli człowiek ten odrzuca, no to odrzuca, ale jeśli nie odrzuca, to my chcemy, żeby ten człowiek jak najlepiej mógł to otrzymać, żeby mu było jak najłatwiej uwierzyć. To samo z królem, Paweł podchodził w ten sposób: tak, czy inaczej, królu, dobrze by było, żebyś był jak ja, oprócz tych kajdan, bo lepiej by było dla ciebie, królu, być zbawionym, niż być tylko królem i później umrzeć, i zginąć w gehennie. Oszacował króla, że ten człowiek też potrzebuje zbawienia i to jest najważniejsze. Nie szacował: ten ma tutaj wiele skarbów, no to będzie inny, a ten jest biedny, no to inaczej. Spojrzał na tego i na tego, i oszacował, że tych dwoje grzeszników tak samo potrzebuje Jezusa Chrystusa, a królowi może być nawet jeszcze trudniej, bo ma jakąś tam swoją zasobność.

Wracając jeszcze do Listu do Tymoteusza, 2 rozdział. Czytamy tutaj również:

„Naczyniem szanowanym, poświęconym i przydatnym dla Pana.” (II Tym. 2,21)

Albo, jak tam czytaliśmy: naczyniem takim bardzo dogodnym, takim, które Bóg z przyjemnością bierze, aby nim się posłużyć. Wiecie, to jest nasza bitwa i każdy z nas, który zdaje sobie sprawę, jak to wygląda, ten człowiek wie, jaką człowiek ma wtedy wartość, gdziekolwiek jest – w pracy, w domu, gdziekolwiek, ten człowiek ma wartość, tak jak sól, jak światło, kiedy w ciemnościach żyją, jak światło ma wartość, jak sól, kiedy coś jest mdłe i bez smaku, tak dzieci Boże mają wartość, kiedy należymy do Boga i wtedy Bóg nami może się posługiwać. To jest piękne, że gdy my nie tworzymy swojej wartości, tylko Bóg wartość nam nadaje i wtedy iluś ludzi z tego skorzysta, tak jak Słowo Boże mówi: trzydziesto-, sześćdziesięciu-, stukrotny... Zawsze będzie to korzyścią, ponieważ w taki sposób właśnie Bóg działa. Jesteśmy uświęconymi, ale musimy trwać w uświęceniu. Uświęcajcie się, bo bez uświęcenia nikt nie zobaczy Pana. Oczyszczajmy się, bo bez oczyszczenia też. Dbajmy o siebie, troszczmy się o siebie, troszczmy się, żeby to ciało nie skorumpowało nas i nie ściągnęło nas z drogi chwały, którą zostawił nam Chrystus. Ale abyśmy to ciało przyciągali do tej chwały. Byśmy nie spierali się z Duchem Świętym, odpychając Ducha, żeby po cielesnemu żyć, ale abyśmy dziękowali za Ducha Świętego, żeby to ciało było doprowadzone do prawidłowego stanu przed obliczem Bożym, aby cały człowiek mógł być dla Boga zbawionym.

I na koniec List do Rzymian, 12 rozdział 1 i 2 wiersz:

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą,

świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.” (Rzym. 12,1-2)

I niech tak będzie, z pomocą Bożego Ducha, z pomocą naszego wspaniałego Pana, który dał liczne dowody zwycięstwa i chwały, szacunku Ojca wobec Syna, wspaniałych relacji, które Ojciec chce też, aby mieć z tobą, ze mną, żebyśmy mogli cieszyć się, że mamy takiego Ojca w niebie, i żebyśmy, jako synowie Jego i córki, byli coraz bardziej wzrastającymi w kosztowności poznawania Boga i w cenności służby, w cenności tego, że Bóg będzie mógł napełniać tym, co zechce, i nie będzie miał oporów, nie będzie sprzeciwów miał, nie będzie miał lęków, strachów, niepewności, ani pychy ani dumy. Naczynie będzie gotowym, by Bóg mógł napełniać i używać nas dla Swojej chwały. Oby coraz więcej, więcej i więcej. Amen.